

# Gazeta Sanocka

Prenumerata wynosi:  
półrocznie . . . 3 zhr. — ct.,  
kwartalnie . . . 1 „ 50 „  
(wraz z dostawą do domu, lub  
z przesyłką pocztową).  
Numer pojedynczy 15 ct.  
Listy należy opłacać.

Tygodnik polityczny, ekonomiczny, społeczny i literacki ziemi Sanockiej.

Wychodzi w każdą niedzielę o godz. 8. rano.

Redakcyja i administracyja znajduje się w Księgarni Karola Pollaka, gdzie wyłącznie przyjmuje się prenumeratę i ogłoszenia.

Ceny ogłoszeń:  
za wiersz 1-szpaltowy — lub jego miejsce — drobnym drukiem (petitem) 4 ct.; w rubryce „Nadesłane“ 10 ct. od wiersza.  
Rękopismów się nie zwraca.  
Reklamacye nieopieczowane nie podlegają opłacie pocztowej.

## Od Wydawnictwa.

W III. kwartale b. r. wychodzić będzie „Gazeta Sanocka“ jak dotychczas i pod tymi samymi warunkami prenumeraty.

Prosimy tedy Szan. Prenumeratorów o rychłe odnowienie przedpłaty oraz o wyrównanie zaległości prenumeracyjnej, która u wielu P. T. Abonentów jest dosyć znaczną i wielce nam utrudnia wydawnictwo.

## Wrażenia z ostatnich zdarzeń parlamentarnych.

(Dokończenie).

Charakterystycznym jest żądanie, które jak twierdzą, wyjąć miało od członków polskich komisji podatkowej, ażeby — jeżeli przy rewizji katastru gruntowego okazało się przeciążenie rozdzieloną kwotą podatkową i musiało skutkiem tego nastąpić wyrównanie, przy takowem nie została podwyższoną należytość u tych, których pierwotnie za nisko opodatkowano.

Sprawa podwyższenia płac urzędników dziwnie chodzi drogami — które wskazują na upadek samoistności teraźniejszej Rady państwa. Począwszy od rządu i reprezentcyi w ogóle nie ma nikogo, któryby nie uznawał konieczności uregulowania płac urzędników i sług państwowych, nie mniej i ich stosunków służbowych. Minister prezydent uznał potrzebę pragmatyki służbowej — a rząd

przedłożył ustawy regulujące płacę i ustawę o dyscyplinie urzędników. Ta nie jest przywiązana do żadnej ewentualności, — pierwszą zaś zawisłą zrobiono od przyzwolenia na opodatkowanie najbiedniejszych warst społecznych, które mają składać miliony za przedmioty żywozwe.

Mówią, że rządy hr. Kielmansegga i teraźniejszy przejęły się zasadą s. p. hr. Andryassego, który mówił: „że świat się rządzi batem i owsem“. Tak też hr. Kielmansegg zamachnął nad głowami urzędników osławionym okólnikiem względem ich zachowania się w stosunkach politycznych, a hr. Badeni już gotów i skory puścić dyscyplinę po ich grzbietach, nie dając im nawet tej gwarancji przeciw samowolności przełożonych, nazwanej energią, którą rządy absolutne w swojej pragmatyce dla urzędników dawady w postępowaniu dyscyplinarnem; sądy dyscyplinarne miały wtenczas w swoim gremium także sędziów, którzy jeszcze i teraz w sprawach urzędników, nie podpadających ustawie dyscyplinarnej z r. 1886 — biorą udział w wyrokowaniu o urzędnikach administracyjnych.

Zamiast owsa, o którym wspomniał hr. Andryassy, rząd pokazuje urzędnikom tylko worek na owies, ale próżny — a napełnienie go pozostawia najbiedniejszym konsumentom, zakredytować się mającym przez Radę państwa podatkiem pośrednim. Złośliwi twierdzą, że tak przedwczesne ogłoszenie ustaw o płacach z zaklauzowaniem przeprowadzeniem takowych, równie jak akcyja hr. Kielmansegga, mają jeden i ten sam powód — powód wiedeński lokalny, z celem odciągnięcia urzędników od stronnictwa antiliberalnego.

Cała ta akcyja musi wywołać niezadowolenie z jednej lub z drugiej strony — t. j.

ze strony urzędników, lub opodatkowanych, ale spodziewać się należy, że ci ostatni nie zwrócą swego złego humoru przeciw urzędnikom, owi zaś ocenią ofiarę, jaką poniesą ich „współobywatele“.

Opodatkowanie naszych konsumentów akcyzą od cukru, na korzyść konsumentów angielskich, przyniesie 2 mil. wprawdzie na teraz tylko na rok jeden, lecz u nas podatki nie schodzą tak rychło z horyzontu, więc byłby początek do zebrania funduszu na podniesienie płac urzędniczych, a może przy tem nie zapomną o wyszukujących konsumentów milionerach cukrowych. Wogóle przedsiębiorcy nadużywają swojej kapitalistycznej siły na ucieszenie konsumentów i robotników przez kartele i różne środki, usuwające konkurencję we wszystkich gałęziach produkcji i jej odłamach. Takie zachowanie się zagraża publicznemu i społecznemu porządkowi — sprzeciwia się interesom państwa.

Szóstego bm. uchwaliła Izba posłów w małym komplecie przedłożoną przez pp. Pinińskiego i Wielowiejskiego ustawę emigracyjną. Wielu z posłów głosowało za nią z grzeczności dla Koła polskiego w przekonaniu, że nic nie szkodzi, bo nie postanawia nic nowego — ale także i nie pomoże stanowczo. Plotkom o bajkom o krajach zamorskich nie zaradzi ani policyja, ani prokurator, a wiarę w takowe mogłaby jedynie usunąć oświata, której zaniedbanie przynosi niestety bardzo smutne dla nas skutki. — Stosunki krajowe, które popychają ludność większą do emigracyi, są głównym agentem. Tego również nie usunie ani policyja, ani prokurator, a używane przez pierwszą przeciw emigracyi dotąd anormalne środki tylko wzmagają nędzę ludu.

Niskie ceny gruntów sprzedawanych przez wychodźców tworzą wpływy targowe; zwie-

## Braterstwo krwi u murzynów.

„Idźcie i nauczajcie wszystkie narody ziemi, chrzcząc je „W Imię Ojca i Syna i Ducha świętego — Amen“. — Pod tą dewizą Kościół katolicki, gardząc prześladowaniami chce iść i idzie naprzód, nie zważając na żadne przeszkody, niezmiernie przestrzenie i afrykańskie skwary słoneczne, z którymi ma do walczenia, aby siać prawdę wiary św. u najdzikszych plemion afrykańskich.

I kogóż to wysłał Kościół katolicki w te skwarne strefy? Czy bogato wyposażone ekspedycye, zoopatrzzone w wszelkie potrzebne środki do takiej niebezpiecznej wyprawy? — Wcale nie. Wysłał jednego, a najwyżej dwóch misjonarzy, a cała ich broń — to krzyż w rękę i różaniec u pasa, zaś całe bogactwo — to brewiarz i kęs chleba w sakwie podróżnej — i z tem wyposażeniem przebiegają oni dzikie skwarne lasy, lub piaszczyste pustynie skwarnej Afryki, siejąc pomiędzy czarnymi jej mieszkańcami słowa św. wiary i zakładając misye katolickie, w których uczą ich rolnictwa i rzemiosła, — a zarazem ja-

ko prawdziwi pionierowie cywilizacyi wykoźniają pomału zabobony i barbarzyńskie zwyczaje. Dużo wytrwałości i zaparcia się potrzeba do takiej pracy — a nieraz i ofiar, aby założyć nową stacyę misyjną. — Oto jak opisuje w swem sprawozdaniu w „Misyjach katolickich“ Biskup Le Roy założenie takiej stacyi misyjnej w Kilemie:

„Przybyliśmy do Kilemy, wioski zamieszkałej przez Towetów, którem to plemieniem rządzi król Fumba, a z którym zawiazaliśmy negocyacyę względem założenia stacyi misyjnej. — Otrzymałszy zapewnienie, że możemy umowę zawrzeć, przybyliśmy tamże. — Gdy po południu chcieliśmy złożyć królowi Fumbo nasze uszanowanie, znaleźliśmy go zupełnie pijanym, zaś jego minister oświadczył nam, iż należy to przypisać radości z powodu naszego przybycia. Dopiero nazajutrz rano zaprosił nas król do swego domu, rozpoczynając z nami wcale rozsądną rozmowę.

— Wiem już, o co chodzi, — oddawna słyszałem o białych i o ich Bogu i dlatego pragnąłem mieć ich u siebie. Przedewszystkiem jednak musimy zostać braćmi ze krwi.

— Jakto braćmi ze krwi? zapytałem.

— Jestto zwyczaj, przyjęty w naszym kraju, bo chcecie wiedzieć, że my nie jesteśmy

już dzikimi — o nie! — Ty skosztujesz trochę mojej krwi, ja trochę twojej, czyż może być coś prostszego?

Chcąc nie chcąc, musieliśmy przystać na tą dziwną ceremonię. — Przyprowadzono przepyszną białą kozę, do której się zbliżają najstarsi krajowcy kolejno a plując najprzód na ziemię, a potem na jej głowę wołają z największą powagą: „Bogu cię oddaję, Bogu cię poświęcam“. Niezwłocznie też jeden z krajowców wymierza jej cios śmiertelny a wyjąwszy z niej wątrobę przypieka ją nieco na ogniu i podaje takową na końcu drewnianego rożna.

Przez cały czas tej ceremonii dokonywałem bohaterkich wysiłków, aby zachować należytą powagę, gdy tymczasem mój towarzysz, O. Augustyn, stanąwszy za moimi plecami, śmiał się do rozpuku.

Po chwili krajowcy przynoszą ogromną skórę wołową i rozpościerają ją na ziemi, my zaś z królem Fumbo zasiadamy na niej naprzeciwko siebie i przez czas niejaki trzymamy się nawzajem za ramiona. Obok nas stoi nasz przewodnik, obok zaś króla, stryj jego, który wyciągnąwszy palec wskazujący uroczysto wygłasza te słowa:

— Człowiek biały z pokolenia Francuzów, ale jak się nazywasz? (D. n.)

ksząca się liczba sprzedających za każdą cenę, a brak kupujących i gotówki głównie wpływają na obniżenie ceny. — Tu by było jednakże pole dla patryotycznych kapitalistów lub zakładów pieniężnych, niespekulacyjnych, do działania. Włożony w kupno takich gruntów kapitał nie przepadłby — a nawet przyniósłby zyski przez sprzedawanie powolne nowym osadnikom nabytych gruntów. — Nie zawsze teraz kupujący jest bezpośrednim nabywcą; często nabywa się grunta dla cichego kupca i przyszłość dopiero wykryje spekulanta. —

W końcu podnoszę pytanie: w której klasie mieszkańców spoczywa przyszłość narodu, jeżeli mieszczaństwo, jak je „Gazeta“ wiernie przedstawiła, a jak jego bizantyzm stwierdzają wybory kurii niemieckiej, niemniej i szlachta galicyjska, jak ją analizuje „Przeгляд Wszechpolski“ — straciły samoistość i niezawisłość ducha obywatelskiego i tylko podsywają się pod patryotyzm polski i godność obywatelstwa?

Przypatrmy się działalności ludu — tej świeżej sile występującej na arenę życia politycznego, a ożywi się nadzieja, że sprawa narodowa, sprawa wolności obywatelskiej, zyska na milionach ludzi wobec kroci tysięcy, które traci na rzekomym kwiecie narodu.

E. G.

## Polka docentem w Akademii Humboldta.

Stała się rzecz nadzwyczajna! Kobieta, a do tego Polkę mianowaną docentem instytucji naukowej pruskiej! Jest nią młoda jeszcze i nader sympatyczna p. dr. Zofia Daszyńska, uczennica Wagnera, profesora ekonomii politycznej rozgłośnej sławy w Berlinie. P. Daszyńska studiowała filozofię w Zurichu a potem przez dłuższy czas była współpracowniczką zawodowych poważnych pism naszych w Warszawie, Poznaniu i Lwowie. —

Reputację wśród Niemców ustaliła jej praca „O metodzie statystyki historycznej“ i szereg odczytów, które miała w berlińskim świecie kobiecym. W kwietniu (14) br. miała p. dr. Daszyńska, jako docent Akademii Humboldta wstępny wykład z ekonomii politycznej, — przystępując szczerymi okłaskami przez słuchaczy.

Akademia Humboldtów jest jedną z instytucji, która prawie w idealny sposób odpowiada dwóm potrzebom, żywym wśród wszystkich wyżej ucywilizowanych społeczeństw: potrzebie utrzymywania się na wyżynie wiedzy, odczuwanej przez tych, którzy ukończywszy studia uniwersyteckie, nie mogą jednak dalej śledzić postępów ulubionej pewnej specjalności, tudzież potrzebie przyswajania sobie ostatnich rezultatów i uogólnień, odczuwanej przez ludzi bez uniwersyteckiego, ale ogółem dosyć szerokiego wykształcenia. — Jedni i drudzy łakną aż nadto często odżywczych prądów nowszych badań, a mało mając czasu i środków, nie wiedzą, skąd je czerpać. Pragnienie to zaspakaja wolny uniwersytet imienia Humboldtów.

Organizacja jego nadzwyczaj prosta. Istniejące od r. 1878 „Centralne Stowarzyszenie naukowe“, założone przez znanego działacza naukowo-społecznego w duchu przeżytego liberalizmu, dra Maxa Hirscha, urządza w gmachach gimnazjalnych kursa naukowe, na które dostarcza sił nauczycielskich, programów i przyborów naukowych. Kursy te są podzielone na cykle; każdy cykl obejmuje całokształt pewnej dziedziny wiedzy, a wy-czerpuje się go w ciągu jednego kwartału. Wykłady odbywają się w godzinach wieczornych, honorarium za każdy cykl przeciętnie po 5 marek. Jest to suma bajeźnie niska,

skoro się uwzględni, iż zarząd angażuje bardzo wybitne siły nauczycielskie, dostarcza środków na eksperymenty i t. p. Wykłady są obliczone dla słuchaczy, mających średnie wykształcenie encyklopedyczne, uczęszcza też na nie mnóstwo młodzieży handlowej, robotników i bardzo wielu członków uniwersyteckiej inteligencji, z siwizną nieraz na głowie lecz z żywym jeszcze zapadem do nauki w sercu. Kobiety są równouprawione, a zapełniają też sale naukowe najpierwsze, poprostu z łakomstwem korzystając z otwierających się przed nimi nowych źródeł. I w gronie nauczycielskiem zapanowało równouprawienie płci; „hygienę wieku dziecięcego, z demonstracjami“ wyklada panna Agnieszka Blum, dr. med., w przepelnionem audytorium. Docenci mają najzupełniejszą swobodę nauczania, wymaga się od nich jednego tylko: aby stali na wyżynie nauki i doprowadzali swój przedmiot do wyników ostatnich badań. Aby dać wyobrażenie o bogactwie naukowem, które akademia rozpowszechnia, zaznaczamy, iż cykłów istnieje 61, liczba nauczycieli wynosiła w ubiegłym kwartale 50. Z grupy nauk literackich i estetycznych wymieniamy następujące cykle: mitologia niemiecka i północna; filozofia religii w Niemczech w XIX w.; Homer; z dziedziny praktycznej estetyki; główne epoki sztuki chrześcijańskiej; dzieje najnowszego malarstwa; historia architektury w wiekach średnich; lirycy greccy; trubadury i „minnesaengerzy“; Goethe; literatura niemiecka XIX w.; Faust Goethego; dramaty Grillparzera; o dramatach Szekspira; pionierzy nowszej literatury we Francji i w Rosji. Taką samą obfitością i aktualnością odznacza się też wybór przedmiotów w innych grupach i przewyższa pod tym względem niejedną uniwersytet.

Rozwój powyższy jest możliwy tylko na gruncie, gdzie silne soki umysłowe krążą; akademia Humboldtów miała też w ubiegłych trzech kwartałach bieżącego roku 2.893 zapisanym słuchaczy i słuchaczek. Cyfra ta przemawia za siebie i będzie wymowniejsza, skoro powiemy, że prawie połowy dostarczają kobiety. Jest to z ich strony najlepszy akt samopomocy wobec trudności stawianej przez rząd dopuszczaniu ich na uniwersytety pruskie.

Akademia Humboldtów jest siedliskiem poważnej, systematycznej, choć popularnej nauki; innych, na mniejszą skalę urzędzonych siedlisk nauki przy rozmaitych stowarzyszeniach, dostępnych li dla członków, niepodobna wymienić; tak samo trudno zobrazować kluby, zebrania, „circle“ rozmaite, które dziesiątkami i setkami gromadzą się codziennie dla wspólnej pracy i rozrywki umysłowej. Jest to strumień wечно żywy i odświeżający; kilka tysięcy takich strumieni — a cóż dziwnego, że powstał wielki ocean kultury? Dziwnem jest tylko, że nie powstaje u nas i że takie siły, jak p. dr. Daszyńska zasila ją swymi skarbami wiedzy tych, co w zwartych szeregach przeciwko braciom naszym wielkopolskim krucyatę głoszą i w życie ją wprowadzają. Ze p. dr. D. świadoma jest tego położenia swego jako Polka — nie wątpimy i chcemy wierzyć, że działalność jej profesorska tam nie będzie zupełnie marną dla naszego uciemięzonego narodu.

†

**JAN DUKLAN SŁONECKI**  
właściciel dóbr i poseł do sejmu.

„Bo na tym świecie śmierć wszystko zmiecie — robak się łęgnie i w bujnym kwiecie“ — prawda i groza, zawarta w tych kilku słowach wieszczą z Czarnolasu, przemawia tem dobitniej — gdy świeża mogiła pokryła

zwłoki męża w kwiecie wieku, posiadającego wszelkie warunki i jak najlepsze chęci do służby publicznej a nadto człowieka zupełnie nie zależnego, bo finansowo bardzo do-brze uposażonego.

Choć byliśmy pod nie jednym względem przeciwnikami politycznymi śp. Jana Słoneckiego — jednak oddając hold pośmiertny jego działalności na innych polach pracy publicznej podjętej — nie wątpimy w najlepszej chęci w Jego zrozumieniu — poświęcamy przedwcześnie zgasłemu naszemu po-słowi tych parę słów pośmiertnego wspo-mnienia.

Ś. p. Jan Duklan Słonecki ujrzał światło dzienne w roku 1859. w Krechowicach pod Stryjem, majątku ojca swego p. Zenona Słoneckiego, obecnie dyrektora Towarz. wzaj. ubezpieczeń w Krakowie. Odebrałszy staranne wychowanie domowe, po ukończeniu gimnazjum w Krakowie — dopełnił swego wszechstronnego wykształcenia w uniwersytecie wiedeńskim, gdzie słuchał praw, a następnie jako przyszły rolnik uczęszczał na wykłady w akademii rolniczej w Halli. Przez krótki czas był następnie zmarły czynny w służbie rządowej jako praktykant starostwa w Krakowie — lecz porzucił wkrótce zawód urzędniczy a ożeniwszy się w roku 1887. z Apolonią Grapichówną osiadł w majątku własnym w Jurowcach pod Sanokiem, aby poświęcić się rolnictwu. Tutaj jako rolnik i postępowy gospodarz oddał się za prawdziwym zamiłowaniem pracy na zagonie i wkrótce majątek jego zasłynął jako wzór nowoczesnego kierunku w gospodarstwie rolnem. Dla włóścian był zmarły prawdziwym opiekunem spiesząc im w razie potrzeby z radą i pomocą, przez co zaskarbił sobie ich serca, czego dowodem jest szczerzy żal, jaki po sobie wśród nich pozostawił.

W służbie obywatelskiej brał ś. p. J. Słonecki czynny udział jako członek Rady powiatowej sanockiej i Towarzystwa gospodarczego, wchodził w skład Rady nadzorczej Towarzystwa zaliczkowego w Sanoku, był przewodniczącym Rady szk. miejscowej w Jurowcach i t. d.

Z końcem ubiegłej kadencji sejmowej wybrany został ś. p. zmarły przy wyborze uzupełniającym posem z grupy większych posiadłości powiatu sanockiego — na bieżącą zaś kadencję uzyskał również mandat do sejmu z grupy gmin wiejskich naszego powiatu.

Niestety nie dozwoliły mu losy wybitnej odegrać roli w pracach sejmowych. Postradałszy na wiosnę br. przez śmierć ukochanej małżonki wskutek żalu po jej stracie podpadał coraz bardziej na zdrowiu, aż wreszcie zaskoczyła go niespodziewanie śmierć w Zagórze w powiecie brodzkim, dokąd się udał niedawno wraz z dziećmi w odwiedziny do szwagra swego — i gdzie po kilkągodzinnej chorobie zakończył życie dnia 22. bm.

Pogrzeb odbył się tamże dnia 25. b. m. lecz prawdopodobnie zwłoki przewiezione zostaną wkrótce do Jurowców i złożone obok zwłok niedawno zmarłej żony.

Niech mu ziemia lekka będzie! —

## Z GENEWY.

Genewa, smutna stolica kalwinizmu, w tym roku ożywiona jest napływem ciekawych, — którzy dają zewsząd, aby podziwiać Szwajcaryę już nie jako arcydzieło ręki Bożej, lecz w produktach ręki i ducha narodu szwajcarskiego.

Wystawa urządzona w tym roku na równie Plainpalais, pozwala przyglądać się lepiej niż zwykle szczęśliwej kramie Tella i budzi powszechnie zajęcie.

**W 1. i 3. sezonie o 30% taniej!**

**Reumatyzm, podagra, otyłość, leczy się z nad-**  
**piasek nerkowy, astma, zwykłym**  
**ischias, choroby kobiece skutkiem**

**W TRUSKAWCU**

**Obszerną broszurę**  
**o Truskawcu wysyła**  
**na żądanie zarząd.**

**Pierwszorządna restauracja p. Józefa Delebińskiego restauratora z Hotelu Imperial we Lwowie.**

Na przestrzeni 350.000 m<sup>2</sup> rozrzucałi Szwajcarzy z prawdziwym smakiem estetycznym pawilon wystawowe. Najspanialszym jest pawilon sztuki, nie tylko na zewnątrz, ale i wewnątrz. — Sztuka starożytna do końca XVIII. w., zebrana z licznych muzeów, biżuterie, emalie, artystycznie wykonane zegary i zegarki, sławne ze swej drożości na obu półkulach, wypełniają połowę tego olbrzymiego palacu; z drugiej strony sztuka nowożytna XIX. wieku ujeta w posąg i medale gipsowe lub kreślona barwnym pędzlem na płótnie i porcelanie, pejzaże, krajobrazy, portrety, szkie z natury i t. p. przykuwają wzrok widza.

Przemysł krajowy, umieszczony w pawilonie przemysłowym, zasługuje na szczególniejszą uwagę. Wyroby jedwabne, wełniane i bawełniane, poczynając od najzwyklejszych chustek aż do bogatych tkanin, wyrabianych w kantonach Bäle (Bazylijski), Zurich i Tessin, świadczą o rozwoju tego przemysłu w Szwajcaryi. Rzeźbiarstwo oryginalne szwajcarskie, tudzież stolarstwo i tapicerstwo zasługują też na szczególniejsze uznanie, tak samo jak i wyroby plecione. Hala maszyn, wedle orzeczeń znawców, jest istotnie wspólną. Maszyny poruszane za pomocą pary, gazu lub wody, wiertnice, heblarskie, tkackie, papierne, maszyny do tłoczenia serów, przyrządy do ględzenia i dziurkowania, maszyny do bicia monety, drukarskie i t. d. wszystko to zbudowane wedle najnowszej konstrukcyi, zaopatrzone we wszelkie ulepszenia, świadczą zaszczytnie o pomysłowości Szwajcarów i jest prawdziwą dla nich chlubą. — Elektryczność, której Szwajcaryja wiele bardzo potrzebuje — maszyny do jej tworzenia, akumulatory magneto-dynamiczne, konduktory, telegrafy, telefony, mikrofony wedle najnowszych ulepszeń zbudowane, tudzież oświetlenia elektryczne różnych rodzajów, wszelkie materiały chemiczne i aparaty — budzą ogólnie zainteresowanie.

Nie mniej korzystne budzi wrażenie pawilon rolnictwa, gdzie poczynając od szkółek większych ludowych, a skończywszy na uniwersytetach z całej Szwajcaryi, zebrano i uporządkowano systematycznie prace młodych umysłów, które mierząc skalą ogólnego poziomu wykształcenia, znacznie wyżej od nas stoją. Dział rolnictwa Galicyanina wprowadza w podziwienie. Szereg maszyn różnego rodzaju, które rolnik szwajcarski uważa za niezbędne w swoim gospodarstwie, a które w istocie znacznie mu pomagają i ujmują pracy, bogato są reprezentowane i są jedną z odpowiedzi na pytanie: dlaczego rolnik szwajcarski o całe niebo wyżej stoi od wieśniaka naszego.

To samo pytanie zastosowane do ogółu, także może w części znaleźć odpowiedź w tym ogólnym rozwoju oświaty i przemysłu, do którego my zaledwie za kilka lat dziesiątek dojeść możemy przy usilnej pracy i pomyślnych dla takiego rozwoju i koniecznych okolicznościach.

Całość wystawy, aczkolwiek jest ona małą, przedstawia się pięknie, nie tylko pięknie estetycznie, lecz i duchowo. Jak każda wystawa jest odzwierciedleniem umysłu, pracy i siły wewnętrznej narodu, tak samo też i tegoroczna wystawa genewska dowodzi, — że Szwajcarzy umieją korzystać z wolności i stają się silni, bogaci moralnie i materialnie, i dlatego jest chlubą dla swego kraju a godnym przykładem do naśladowania dla innych narodów.

Z tego, co dotychczas powiedziałem o wystawie genewskiej, zdawaćby się mogło, że jest to nagromadzenie owych rozmaitości w pięknych pawilonach i nic więcej. Gdyby tak sądził szan. czytelnik, a co gorzej piękna czytelniczka, zmartwiłaby Szwajcarów. Myśląc bowiem o wystawie, pomyśleli oni o ramach do niej, a temi jest park zabaw, gdzie różne karuzele i widowiska zajmują ciekawe i chciwe zabaw oczu i serca. Wieś szwajcarska otworzona z artystem, wieś negrów obozujących na słońcu, panorama Alp, muzyki, koncerta urozmaicają zwiędającym chwile znużenia, bawią oko i ucho.

W. Kucharski.

## KRONIKA.

### Pamiętajmy o gimnazjum polsk. w Cieszynie.

**Z życia towarzyskiego.** Wczoraj d. 27. bm. odbył się w kościele Katedralnym, w Tarnowie ślub p. Adama Pytla, c. k. profesora tut. gimnazjum, z panną Heleną Głowacką.

**Walne zgromadzenie** Towarzystwa Szkoły ludowej koła Pań w Sanoku, zapowiedziane na dzień 25. bm, nie przyszło do skutku z powodu braku kompletu. Zdaje się, że przyczyną niewjawienia się członków była równoczesna próba ćwiczeń złotych krakowskich, na którą pospieszło wielu członków „Sokoła“, będących zarazem członkami wspomnianego wyżej Towarz. inaczej smutny ten objaw musielibyśmy przypisać tylko apatii sanockiej publiczności.

**Niemiała omyłka drukarska** zaszła w poprzednim numerze naszego pisma; mianowicie w ustępie kroniki p. t. „Wiadomości osobiste“ zamiast „praktykant c. k. Starostwa w Sanoku p. Henryk Adelsburg-Ettmeyer“ powinno być: konceptista c. k. Starostwa i t. d.

**Otrzymałmy** następujące pismo: Szanowna Redakcyo! Upraszam uprzejmie o umieszczenie w najbliższym numerze „Gazety sanockiej“ następującego wyjaśnienia:

Na podstawie odezwy rzekomo kilku członków Tow. Szkoły ludowej, zamieszczonej w Nrze 64. Gazety sanockiej z 21. bm., mógłby ktoś powziąć wyobrażenie, że Wydział tut. Koła Pań a w szczególności ja, jako przewodnicząca, zaniedbujemy swych obowiązków i opieszale traktujemy sprawę rozwoju tego, na czem dziś każdemu patriocie i obywatelowi szczerze zależy może. Koło nasze, jak wiadomo powszechnie, zawiązane zostało i ukonstytuowało się na walnym Zgromadzeniu w miesiącu czerwcem 1893 r. ku uczczeniu nieśmiertelnej pamięci lirnika Mazowieckiego. — Od tego czasu, jak świadczą protokoły i jak pamiętają wszyscy zajmujący się rzeczywiście Towarzystwem naszym, corocznie odbywały się walne Zgromadzenia w miesiącu czerwcem. Naturalnym więc biegiem rzeczy, wprawdzie nie w myśl statutu, który istotnie nakazuje zwoływanie walnego Zgromadzenia w pierwszym kwartale roku kalendarzowego, ale prawem zwyczajnym i w tym roku miało się odbyć w miesiącu czerwcem, bez wszelkich upomnień ze strony kompetentnej, czy niekompetentnej... Tembardziej mogliśmy się tego zwyczaju trzymać, że zawsze niemal bezpośrednio po naszym walnym Zgromadzeniu odbywał się walny Zjazd delegatów, jako i w tym roku ma miejsce; jest więc bardzo dogodnym w tym właśnie czasie delegatów na walny Zjazd wybierać.

Tych kilka słów wyjaśni dostatecznie, że wcale rozmyślnie nie przydużałmy swego roku urzędowania, a o ile odpowiedział obecny Wydział obowiązkowi swoim, można ocenić z rocznego sprawozdania.

Nakoniec prośba do wszystkich Członków Tow. a szczególniej tych, którzy pod rzezoną odezwą podpisać się nie raczyli, aby w przyszłości w myśl art. 17. regulaminu Tow. wyrażali podobne żądania swoje nie w gazetach, lecz w liście podpisanym przez 5 tą część członków.

W Sanoku 24. czerwca 1896.

T. Drowińska  
przewodnicząca „Koła Pań“  
Tow. Szkoły ludowej.

**III. Zlot sokolstwa polskiego w Krakowie** zapowiada się bardzo dobrze. Ostatni „Przewodnik gimnastyczny“ zapowiada przybycie do Krakowa 1500 Sokolów w strojach i taka też liczba wzięnie udział w pochodzie uroczystym, bo żadnemu Sokolowi będącemu w stroju na zlecenie nie wolno usunąć się od udziału w pochodzie uroczystym. W ćwiczeniach wzięnie udział do 800 Sokolów. Bogaty i urozmaicany program ćwiczeń i uroczystości ogłosiły i u nas afisz.

Ze Sanoka wyjeżdża ogółem do 35 osób. — W ćwiczeniach wzięnie udział 20 a w pochodzie 27 Sokolów. Byliśmy obecni na ostatniej próbie ćwiczeń przygotowanych do Krakowa i musiemy podnieść z uznaniem przeszło 3-miesięczną pracę, która przebiegała się w każdym ruchu doskonale ćwiczących. Podnieść również należy, że nie ma ani jednego rodzaju z zapowiedzianych ćwiczeń, w których sanocka drużyna nie brałaby udziału. Szczególniej ładnie przedstawiają się pira-

midy, do których dobrze się nadają świeże za prowadzone spodnie granatowe.

Sąsiedni Sokół zagórski wysłał 15 swych członków do Krakowa. Oby im tylko dopisała dotychczas dość kapryśna aura!

Spodziewać się również należy, że nasi Sokoli po powrocie do Krakowa, wzmocnieni odniesionymi wrażeniami, zabiorą się ze zwiększoną siłą do pracy, aby szeregi swe tak dźwigające jak i wypełnione osobami przychylnymi swym myślom przewodnim wkrótce zdwoić i stworzyć nowe ognisko okręgowe, do czego zresztą nowo wybrany Wydział jest na najlepszej drodze.

**Wypadki.** W ubiegłym tygodniu zaszły w mieście naszym aż dwa wypadki przejechania dzieci przez wóz powracających z miasta okolicznych wieśniaków. W jednym wypadku przejechany został na trakcie ryananowskim koło cegielni uczeń tutejszej szkoły ludowej, powracający ze szkoły i tylko cudem jakimś uniknął śmierci lub kalectwa, gdyż wóz był ciężko wyładowany. Skończyło się jednakże tylko na potłuczeniu, podrapaniu skóry na twarzy i strachu. — W drugim wypadku została przejechana i poważnie skażona pięcioletnia dziewczynka na drodze prowadzącej na Wójtostwo przez wóz próżny wieśniaka, który kamieniem przywiózł do miasta i do domu powracał. Wieśniak, mimo energicznej pogoni kilku wojskowych, którzy nadeszli, gdy się wypadek wydarzył, zdołał umknąć i nie będzie mógł nawet być ukarany, na co zresztą w zupełności zasługiwał, spowodował bowiem okaleczenie dziecka przez to, iż chęć wyprzedzić inny wóz, skręcił tak w bok, iż dziecko stojące przed sztachetami ogrodu potrafił osią. — Wypadek zdarzony na tej ulicy nasuwa nam refleksję, że skręt ulicy Sobieskiego koło koszar przy znacznym dosyć spadzie — przy znacznej uprzęży, jaką wieśniacy mają, a która się z powiązanych sznurków najczęściej składa, oraz nieuwaga i lekceważenie niebezpieczeństwa, jakim się odznaczają, nieraz jeszcze spowodować może nieszczęście. Możeby więc wskazanem było umieścić w ulicy Sobieskiego około skrętu tablicę z napisem nakazującym jazdę powolną i od czasu do czasu posłać tam policyanta, któryby respektowania nakazu dopinował i wykraczających pociągając do odpowiedzialności. — Zarządzenie zresztą potrzebnych środków ostrożności pozostawiamy kompetentnym władzom, — zwracamy tylko uwagę, że koniecznie coś zrobić należy, aby uniknąć w przyszłości nieszczęśliwych wypadków. — Sądymy również, że wskazaniem byłoby drogę wiodącą na targowicę dla wozów tych kamienie i piasek zamknąć, która o ile że wązka również dla przechodzących w obec tego nastręca niebezpieczeństwo. Wprawdzie dla furmanów mniej to dogodnie jechać naokoło aż koło Wójtostwa, lub przez ul. Sanową, ale za to bezpieczniejsze dla chodzących ulicą koło rzeki. Nam się zdaje, że droga ta dla fur tyłko w dniu targowe powinna być otwarta.

**Podziękowanie.** Za łaskawą inicjatywę i zajęcie się zbiorem składki na mauzoleum Kościuszki w Rapperswyłu na opłatku Sokoła sanockiego dziękujemy Towarzystwu, a w szczególności Sokolowi zagórskiemu p. Krügerowi. Zebrana kwotę odesłaliśmy do zarządu muzeum w Rapperswyłu, a pokitowanie zostało złożone w aktach „Kółka polskiego“ we Fryburgu szwajc., które szczerem „Bóg zapłać“ dziękuje raz jeszcze za pośrednictwem Sokolom sanockim.

Fryburg, d. 11. czerwca 1896.

Sekretarz Kółka Polskiego  
Julian Zomer.

**Odezwa do Rodaków.** Gdy się zbliżała 200-letnia rocznica odsieczy Wiednia od mułmańskich nawały w roku 1689, powzięło kilku mężów niemieców i polaków w Wiedniu, zamiar wystawienia na paniątkę tej wiekopomnej akcyi odsiecznej odpowiedniego pomnika na Kahlenbergu.

Ten plan z rozmaitych przyczyn nie dał się wtedy urzeczywistnić. Natomiast powstało w zeszłym roku w Wiedniu stowarzyszenie przy kościele na Kahlenbergu, którego celem jest utworzenie fundacyi na uroczyste dziękczynne nabożeństwo, które w tym kościele corocznie 12. września po wszystkiek czas odprawiać się będzie, a skoro fundusze to umożliwią, wystawienie pomnika odsieczy Wiednia, dokonanej za przeważną pomocą naszego Króla-bohatera, Jana III. Sobieskiego i Rycerstwa polskiego.

Jako wiceprezes tego stowarzyszenia, którego przewodniczącym według statutu jest każdorazowy proboszcz w Kahlenbergerdorf, zwracamy do Rodaków z gorącą prośbą, ażeby zechcieli według

możności przyczynić się do arcydziwności tych pięknych celów, które stowarzyszenie „Kahlenberger Kirchenverein in Wien“ sobie założyło.

Kto złoży 50 centów rocznie — nie kładąc tamy szczodrości — zostaje stałym członkiem stowarzyszenia; kto kwotę jednorazową 20 guldenu ofiaruje, policzony będzie w poczet założycieli (Gründer); kto zaś też jednorazową kwotę 5 guldenu złoży, zostaje członkiem wspierającym (Wolthäter) stowarzyszenia. — Datki pieniężne i zgłoszenia się członków przyjmuje Redakcja, która je od czasu do czasu do pomieszczonego stowarzyszenia w Wiedniu wysyłać będzie. Wszelkie datki i wkładki pieniężne mogą też bezpośrednio być wysłane do „Kahlenberger Kirchenverein in Wien“ XIX/3. — Datki na ręce Redakcyi złożone będą w jej piśmie przy podaniu nazwisk i adresów łaskawych Ofiarodawców wykazane.

We Lwowie, 17. czerwca 1896 r.

Pius Twardowski  
wiceprezes stowarzyszenia  
„Kahlenberg. Kirchenver. in Wien“.

**Kółka rolnicze a trafiki.** Dzięki niewytłomaczonym wpływom, które jednak odgadnąć można było, nie pozwalały dotychczas władze skarbowe na umieszczanie trafik w lokalach Kółek rolniczych a już wprost odrzucały wszelkie podania, wnoszone przez zarządy Kółek o nadanie tym instytucjom trafik. Nareszcie po długich upominaniach ogłosiło ministerstwo skarbu reskryptem z dnia 15. lutego 1896. l. 7814, że zamierza odstąpić

dla Galicyi od postanowień dotychczasowych, wyłączających osoby moralne (tj. towarzystwa, spółki etc.) od zawiadywania trafikami tytoniowymi o tyle, o ile nie zachodzą potrzeby obsadzenia trafik wolnej lub nowo utworzonej osobami, mającymi normalną kompetencję tj. niezaopatrzonymi wdowami po urzędnikach państwowych, emerytami itd. Nadanie trafik zastrzegło jednak sobie Ministerstwo, żądając aby oprócz osoby moralnej, żądającej nadania, wymieniony był w podaniu i zastępca, który będzie zawiadywał trafiką i aby osoba moralna wzięła całą odpowiedzialność za czynności zastępcy. Ponieważ o treści tego ważnego dla naszych stosunków rozporządzenia nie spotkaliśmy nigdzie śladnej wzmianki, podajemy go tą drogą do wiadomości zarządów Kółek rolniczych oświadczając gotowość udzielania potrzebnych informacji.

**Nowe koronówki.** Rząd węgierski zarządził na uroczystość 1000-lecia wybite nowych srebrnych koronówek w ilości jednego miliona sztuk. Na jednej stronie przedstawiać będą one cesarza w płaszczu koronacyjnym i koronie św. Szczepana na głowie, na odwrotnej stronie Arpada na koniu. Koronówki te będą zawierały tę samą wielkość, wagę, jakoteż i próbę srebra i obowiązywać są przyjmować je i wydawać wszystkie urzędy z tej i z tamtej strony Litawy, jakoteż i w prywatnym obrocie mają być używane.

Dla miłośników pięknych mebli pożądaną będzie notatka, którą wujujemy z odczytu p. Marcina Andrzejewskiego, mianego 27. marca b. r.

w Towarzystwie przemysłowem w Poznaniu. „Orzech amerykański, który u nas tak bardzo wszedł w modę, mimo ładnego ciemno - desenio-wego koloru pod każdym względem ustępuje mahoniowi, na starość bowiem plowieje, siwieje, a nasza denaturalizowana okowita wpływa na jego kwasy, które w sobie mięci, szkodliwie, traci bowiem kolor, cheiwy oleju, którego używamy do polityru po to tylko, aby następnie go wypocić, to też ludzie po kilku latach nie poznają swoich ślicznych mebli orzechowych. Lepsze są orzechy włoskie, kaukaskie u nas zaaklimatyzowane, są jaśniejsze od amerykańskiego, mają ciemne pręgi w sobie i tę zaletę, że kolor ich na starość zabarwia się.

Brzezina bardzo rozpowszechniona w Polsce, używaną była dawniej często na meble, jej pierścieniowate desenie bardzo się na meblach wydłużają. Wyparł ją mahoń przybyłą głównie dla tego, że łatwiejszy do fabrykacji i trwalszy eokolwiek.

„Czyż nie piękniejsza nasza poczciwa brzezina, która jako wieśniaczka, kiedy płacze syna, lub wdowa mgła, ręce zalamie, zatoncy Po ramionach do ziemi strumieniem warkoczy. Niema z żalu, postawą, jak wymownie śliczo.“  
(Pan Tadeusz - Mickiewicza.)

Dodać należy, że z kory brzoźowej różne wyrabiają przedmioty, np. tabakerki, naczynia gospodarskie i t. d.

„Drugi strzelbę przeczyszcza, nabija, Kaptur z brzozy nasuwa na zamek.“  
(Nocleg Mickiewicza.)

## WYDAWNICTWO GROSZOWE

im. Tadeusza Kościuszki

we Lwowie, ulica Ormiańska, liczbą 2.

poleca następujące książeczki własne:

1) K. Wojnara: 0 Naczelniku Kościuszcze (wyd II, str. 36) po 5 ct. — 2) Pieśni narodowe, wyd. III, obejmujące 66 najpiękniejszych pieśni patriotycznych (str. 48) po 5 ct. — 3) Pieśni narodowe z muzyką do śpiewu i na fortepian (w liczbie 68) w opracowaniu ułanowanego kompozytora M. Świeżyńskiego (7 utworów oryginalnych autora i 2 piosenki ludowe znakomitego profesora *Jana Galla*) po 75 ct. Dla pp. nauczycieli i organizatorów oddaje wydawnictwo te pieśni z muzyką wyjątkowo po 50 ct., aby ułatwić im zapoznanie młodzieży z przelicznymi dźwiękami pieśni ojczystych. — 4) Zycha: Do swego Boga, Gryta: Do swego (prześliczne powiastki na te przesładowania unitów przez Moskali) i Ojczyzna (wiersz) po 4 ct. — 5) Żywot i czasy św. Jacka, (str. 44 z ryciną, obejmuje też współczesne dzieje Polski a szczególnie gospodarkę Krzyżaków na naszej ziemi) po 5 ct. — 6) Książd Mackiewicz, bohater i wiarę i wolność przez M. Sleszkowską po 5 ct. — 7) Złota Wółka, obrazek wiejski przez J. Świątkę, (str. 46) po 5 ct. — 8) Prof. Dra Polzeniusza Z czego i jak powstają rośliny czyli 0 chemii rolniczej i Wł. M. Kozłowskiego: Nawozy chemiczne (bardzo użyteczne i pomoczące poradniki dla rolnika) 4 ct. — 9) K. Wojnara: Dzieje Polski porzobiorowe z obrazkami, część I. (str. 96) po 15 ct. Dzieło to stanowi dla siebie całość, gdyż zawiera: krótki rzut oka na dawne dzieje Polski historyę trzech rozbiorów, legiony, dzieje Księstwa Warszawskiego, powstania w roku 1830/1 i 1863/4, historyę uwłaszczenia włościan w zaborze rosyjskim, w ogóle dzieje nasze w zaborze moskiewskim aż do roku 1896. — Sześć książeczek z nauki o zachowaniu zdrowia, napisanych przez Dra O. Bujwidę, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego: 10) 0 przyznach i zapobieganiu chorobom zaraźliwym, po 3 ct. — 11) Jakie pckarmy i napoje są najzdrowsze, po 3 ct. — 12) Jak należy urządzić pomieszkanie, aby uniknąć chorób, po 3 ct. — 13) 0 tytoniu i napojach alkoholowych, po 3 ct. — 14) Jak otrzymać dobrą wodę do picia. — Znaczenie wodociągów i kanałów, po 3 ct. — 15) Jak rotować w nagłych wypadkach zachorowania, po 3 ct. W książeczkach znajdują się znakomite rady dla wszystkich, jak zachować długo czerstwe zdrowie. — Prócz tych książeczek wydawo Wydawnictwo groszowe jeszcze ilustrowany kalendarz na rok 1896 i na rok 1896 p. t. „Gospodar“ po 25 ct., z przesyłką 30 ct. Kalendarz na rok 1896 zawiera około 12 arkuszy druku większej ósemki (str. 184) przez ogłoszeń i około 40 artykułów. Kalendarz ten został uznany za najlepszy nie tylko przez nasze gazety, ale nawet przez czeskie.

Wszelkie zamówienia najlepiej wysyłać pod adresem: Administracya „Wydawnictwa groszowego“ we Lwowie, ulica Ormiańska l. 2.

Przy zamówieniach od 3 złr. Wydawnictwo ponosi kosztą przesyłki, przy większych zamówieniach daje nadto rabat od 10 do 25%.

3 — 3

9—9.

## I W O N I C Z

### Zakład zdrojowo-kąpielowy i klimatyczny.

położony w uroczej podkarpackiej okolicy wśród lasów szpilkowych (410 mtr. n. p. m.) poleca znane ze swej skuteczności szczywy słoniodowodowe, kąpiele jodowe, borowinowe zimne i zabiegi hydro-patyczne, oraz zakład gimnastyki leczniczej.

Urządzenia wzorowe, wszelkie wygody, dobre restauracye, tanie wiktuały, zdrowe czyste powietrze i wyborna woda źródłana do picia.

Na sezon 1896 r. przybywa 1 dom mieszkalny o 44 pokojach. Nadto odnowiono gruntownie urządzenie łaźni kł. l., rozszerzono znacznie oświetlenie elektryczne Zakładu i zakupiono nową wielką ilość nowych mebli i t. p.

Lekarzem zdrowym jest Dr. Kl. Dębicki (Lwów, Piekarska 8.)

Sezon trwa od 20. maja do końca września.

W czasie od 20. czerwca do 20. sierpnia nie przynajmniej się uwolnienia od taksy zdrojowej — przed 20. czerwca i po 20. sierpnia są ceny mieszkań znacznie niższe.

Bezpośrednie połączenia kolejowe z Krakowem i Lwowem ze stacyi Iwonicz — poczta i telegraf w samym Zakładzie.

Broszury ze szczegółowym opisem, podaniem wskazówek leczniczych i cennikiem rozsyła opłatnie, tudzież wszelkie zgłoszenia załatwia

DYREKCYA ZAKŁADU.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Michał Pollak.

## NOWOŚCI

następujące otrzymała Księgarnia Karola Pollaka w Sanoku:

**Orzeszkowa E.** Pieśń przzerwana. Z ilustracyami J. Maszyńskiego. Warszawa 1896 zlr. 1-30

**Junosza K.** Synowie Pana Marcina. Powieść wiejska. Warszawa 1896 . . . . . zlr. 1-75

**Boudouin de Courtenay J.** Spadkobierca Tarnogrodu. Powieść współczesna. Warszawa 1896. . . . . zlr. 0-75

**Wallace L.** Książę indyjski czyli upadek Konstantynopola. Powieść na tle historycznem. 2 tomy. Warszawa 1896 . . . . . zlr. 2—

**Sewer.** Zyzma. Powieść współczesna. Petersburg 1896 . . . . . zlr. 2-25

**Sewer.** Biedronie. Powieść z 34 ilustracyami W. Tetmajera. Petersburg 1896. . . . . zlr. 2-25

Die neuen

## Civilprocess-Gesetze

w wydaniu Manza

= otrzymała na skład =

Księgarnia K. Pollaka

Cena w oprawie półc. 1 20 ct.

Z drukarni K. Pollaka w Sanoku.